Nr. 3. Kraków, Piątek dnia 5. Stycznia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

OD WYDAWNICTWA.

W imię Boże rozpoczynamy nowe ćwierćrocze. Kto nasze przekonania podziela, kto nam ufa i chce wespół z nami pracować, tego gorąco prosimy o poparcie.

Ponieważ nikt nas materjalnie nie wspiera i stoimy tylko prenumeratorami, boć inaczej nie moglibyśmy zachować naszej niezawisłości, przeto prosimy o szybkie odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
rocznie . . złr.	16·—	rocznie . . złr.	20·—
kwartalnie . złr.	4·—	kwartalnie . złr.	5·—
miesięcznie . złr.	1·35	miesięcznie . złr.	1·70

ZŁE WIDOKI.

Kiedy pierwsi donieśliśmy o wybuchu rewolucji w Sycylji, niejeden wtedy może sądził, że wiadomości nasze były przesadzone, zwłaszcza, że w ślad za niemi, do innych dzienników przyszły telegramy wielce uspakajające, które cały ruch sycylijski usiłowały przedstawić, jako awantury miejscowe, które na ogólny stan rzeczy żadnego wpływu nie wywrą. Dziś jednak wszyscy już widzą, żeśmy lekkomyślnie ludzi spokojnych nie alarmowali, bo oto na ziemi wulkanów wszystko płonie, a wybuch jest stokroć gwałtowniejszy od tego, którym, lat temu kilka, Etna sycyljanów straszyła.

Najgenjalniejszy mąż stanu nie potrafi nigdy obliczyć, co mu wypadki przyniosą. Choćby miesiące całe kombinował i przewidywał najgorsze, zawsze jeszcze może wypaść coś takiego, co mu plany pokrzyżuje doszczętnie, i on znajdzie się w sytuacji zupełnie nowej, z której wyjść nie zdoła. Czyż Crispi, mówiąc w Izbie, nazajutrz po objęciu rządów, o potrzebie nałożenia nowych ofiar, przewidywał, że za dni kilka pierwsza Sycylja założy protest przeciw jego roszczeniom i z bronią w ręku zażąda ulg, o których on ani myślał? A mocarstwa, należące do trójprzymierza, czy brały kiedykolwiek w rachubę możność wewnętrznej rewolucji we Włoszech, która ich sprzymierzeńca osłabi? A francuscy mężowie stanu czy liczyli na taki zbieg okoliczności? Jak się dziś okazuje, tylko ci ostatni mieli dokładną świadomość tego, co we Włoszech stać się może, bo jeszcze we wrześniu roku ubiegłego, przy sposobności manewrów cesarskich w Metz, kiedy to syn króla Humberta, swoją obecnością w obozie niemieckim, niepotrzebnie drażnił dawnych dobroczyńców nad Sekwaną, jeszcze wtedy dzienniki francuskie mówiły z przekąsem: „Niech Włosi dobrze zastanowią się nad tem, co czynią, Francja bowiem, jeśli tylko zechce, doprowadzi ich do bankructwa finansowego, a zaś ich własne niespokojne żywioły wywołają tam rewolucję“. Pierwsza część groźby dotąd się nie ziściła, ale druga jest już faktem spełnionym.

Rewolucja sycylijska ma niezmiernie doniosłe, bo europejskie znaczenie. Dla królestwa włoskiego jest ona katastrofą, dla Niemiec i Austrji klęską, dla Francji zwycięstwem.

Widzieliśmy, z jaką trudnością król Humbert i jego ministrowie utrzymywali państwowe stanowisko młodego królestwa, które, aby dostroić się do wymagań swoich sprzymierzeńców, choć goniło, że się tak wyrazimy, ostatkami, o redukcji jednak armji ani chciało słyszeć. Bankructwa wielkich instytucyj finansowych, brak zarobku, zupełna stagnacja w handlu, zniknięcie złota z całej Italji, słowem, nic nie mogło odwieźć króla od sprzeciwienia się aljantom, którzy, jeszcze niedawno, przez usta hr. Kalnoky'ego w Monzy, mówili mu, iż Włochy powinny raczej myśleć o zwiększeniu swojej armji, niż o jej zmniejszeniu. Król poszedł za tą radą, o zwinięciu jednego korpusu, czego żądał Zanardelli, ani chciał słyszeć, powierzył rządy Crispiemu, ten chciał strunę lepiej naciągnąć, lecz tym razem już się to nie udało, i struna pękła...

Zapytujemy teraz, co się stanie z Włochami, jeśli wojna domowa, co łatwo być może, potrwa kilka tygodni i pożre kilkadziesiąt miljonów? Nie było pieniędzy przed wybuchem rewolucji, a czy znajdą się one po jej stłumieniu? Sprzymierzeńcy zaś króla Humberta pewnie go nie wesprą, bo przyjaciele lubią zazwyczaj dawać tylko dobre rady, lecz worka nie otwierają...

Jak groźne jest tam położenie, widać z tego, że w ostatniej chwili, o czem doniósł nam wczoraj telegram, Crispi, a więc i król, zgadzają się na redukcję armji, przez zwinięcie jednego korpusu, na co sprzymierzeńcy także przystają. Że oni zmiękli, łatwo to zrozumieć, skoro widzą, że inaczej być nie może, lecz czy nowe zarządzenie nie będzie już musztardą po obiedzie? To, co przed pół rokiem mogło jeszcze uleczyć, jutro okaże się środkiem niedostatecznym. Po uspokojeniu Sycylji tylko zupełne rozbrojenie mogłoby Włochy ocalić, ale na to król Humbert znów nie zezwoli.

W ogóle widnokrąg nad piękną Italją tak się zaciemnił, że ani można przewidzieć, co się z chaosu wyłoni. Dla trójprzymierza wypadki sycylijskie są klęska, dla Włoch katastrofą, dla Francji zwycięstwem.

Czy teraz z niespodziewanych komplikacyj ci nie skorzystają, którzy ligę środkowo-europejską chcą zaatakować w chwili, gdy ta będzie najsłabszą?

Nadszedł Rok nowy i nikt z nas nie wie, co nam niesie... W każdym razie dla Europy nie zapowiada się on różowo.

GŁOS POLSKI
o traktacie niemiecko-rosyjskim.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczo-przemysłowego w Poznańskiem, wystosowało do Koła polskiego w parlamencie niemieckim prośbę, aby Koło nie głosowało za zniesieniem cła od zboża z 5 marek na $3^1/_2$ przy traktacie handlowym z Rosją, oraz przez środki prawodawcze, zechciało zapobiedz dowozowi zboża rosyjskiego do Niemiec przez terytorja państw ościennych, a to ze względu na szkody, jakieby ztąd rolnictwo i połączony z nim przemysł, poniosły.

Petycja ta ma najzupełniejszą słuszność za sobą, gdyż jeśli Rosji ułatwi się zbyt zboża w granicach niemieckich, natenczas zboże niemieckie musi spaść w cenie, czego zapowiedzią jest już dziś notowana na targach w Rosji zwyżka cen zboża. Więksi kupcy zaś czekają poprostu z zakupami na wynik konferencji celnych rosyjsko-niemiecko-austrjackich.

Rolnicy niemieccy ponieśli już straty wskutek zaprowadzenia złotej waluty, a obecnie bardzo wielu wśród nich zaginęłoby zupełnie w razie dojścia do skutku projektowanego przez rząd traktatu z Rosją. Polacy wolą zapłacić przypadającą na nich sumę, za prywatną naukę języka polskiego, niż za marne obiecanki zaprowadzenia w szkołach ludowych 2 godzin tygodniowo polskiego, chcieć się narazić na ogromne materjalne szkody. Otóż, gdyby posłowie polscy, podobnie jak wobec traktatu z Rumunją, i w obec traktatu z Rosją, stanęli po stronie rządu, walne zebranie wyborcze *ad hoc* zwołane, wyrazi im wotum nieufności i zamanifestuje głośno, iż ogół społeczeństwa z polityką Koła polskiego, prowadzącą rolnictwo do ruiny, godzić się żadną miarą nie może.

Powstanie w Sycylji.

Oczy całej Europy zwrócone są dziś na wyspę, która, nie wielka w stosunku do mocarstw lądowych, być może, że będzie źródłem wielkiego tych mocarstw konfliktu. Podając szczegóły o pierwszych ruchach w Sycylji, mimo uspokajających wieści, umyślnie przez rząd włoski na Europę rozszerzanych, wyraziliśmy obawę, że wypadki popłyną jak wezbrana rzeka, że złe ani się da zmniejszyć, ani zupełnie zażegnać, ale owszem wzmoże się i stanie bardzo groźnem. I nie zawiedliśmy się niestety: telegramy przyniosły nam wiadomość o powstaniu w Sycylji. Powyżej wykazujemy jaki miecz Damoklesa zawiesiła Sycylja nad głową Europy — tu będziemy dawali tylko szczegółowe sprawozdanie z przebiegu rewolucji, która jest dziś najważniejszym wypadkiem dnia.

Pierwszą rzeczą, jaka uderza w całej aferze sycylijskiej, jest to, że ci ludzie, których nędza i wyzysk popchnęły do buntu, posiadają rewolwery. Za jakie poprostu pieniądze je kupili? Są możliwe dwa przypuszczenia: ponieważ rewolucja ma charakter socjalny, dostarczyć więc broni mogły międzynarodowe socjalistyczne komitety, które może przypuszczają, iż ruch w Sycylji jest krokiem do ogólnego przewrotu i zmiany bezwarunkowo złego stanu rzeczy w cywilizowanym świecie; albo też dostarczyć jej mogło państwo, któremu na rękę są wewnętrzne zaburzenia Włoch i rozdmuchanie pożaru. Opinja publiczna we Włoszech, a nietylko tam zresztą, o dostarczenie broni zbuntowanym chłopom podejrzywa Francję. Niebyłoby to nic nadzwyczajnego: polityka ma swoje sumienie, swoją odrębną etykę, a raczej wcale nie ma ani sumienia, ani etyki. Jeden z dzienników medjolańskich pisze poprostu, że Francja wysłała do Sycylji agitatorów i środki „pomocnicze“. Początkowo wydano wojsku rozkaz, aby nie strze-

lało do tłumów, gdy jednak powitano szeregi kulami, naturalnie rozkaz sam przez się upadł i dziś jenerał Lavriano za jakąkolwiekbądź cenę i jakiemibądź środkami ma jak najprędzej i stanowczo rozruchy w Sycylji uśmierzyć. Popłynąć więc mogą rzeki krwi, gdyż sycylijscy chłopi to nie chłopi podlascy, a uczucie głodu tak samo usposabia, jak przywiązanie do religji. Jenerał Morra di Lavriano wydał do Sycyljan odezwę, w której wzywa ich do uspokojenia się i prosi o pomoc wszystkich patrjotów: „Sycyljanie! kończy się odezwa — walczyliście za jedność Włoch, ze słynną dynastją sabaudzką. Stawicie ją teraz przez troskę o szczęście ludu na niewzruszonej podstawie“.

Na te słowa jenerała Lavriano odpowiedzieli Sycyljanie — kulami.

Powtórne rozruchy rozpoczęły się w Partinico, gdzie z okrzykiem „precz z podatkami!“ wtargnął tłum na rynek, zmusił burmistrza i radę gminną do ustąpienia z urzędu, a burmistrzem zamianował przewodniczącego chłopsko-robotniczego związku, Verra. Równocześnie w Mazzara podpalono budynki publiczne. Tam też padł pierwszy strzał ze strony wojska, gdy bowiem chłopi, wśród obelg, obrzucili także żołnierzy kamieniami, jeden z nich strzelił i trzech ludzi zranił. W Mazzara wtargnął lud naprzód do młynarza Salva, zniszczył młyn zupełnie i podpalił; potem podpalono budynki rządowe. Wojsko, któremu zakazano strzelać, musiało przypatrywać się spokojnie katastrofie, a gdy chłopi przeszkadzali mu w gaszeniu ognia, musiało stanowisko swe opuścić, aby się poprostu nie spalić. W Salerni padły pierwsze strzały rewolwerowe do żołnierzy. To dało powód do zniesienia zakazu strzelania.

W Petrapercia również przyjęto żołnierzy salwą rewolwerową; wojsko odpowiedziało, kładąc trupem pięciu ekscedentów, a wielu raniąc.

Chłopi sycylijscy, podobnie, jak komunardzi w Paryżu, używają do podpalania nafty, a robią to z niesłychaną zaciekłością. Przedewszystkiem pastwą ognia stają się zawsze budynki sądowe, gminne, pocztowe i telegraficzne. Niszczą też druty telegraficzne tak, że trudno jest często mieć dokładne wiadomości z miejsc wzburzonych.

Rząd przedsięwziął następujący plan reformy w Sycylji: zniesienie cła od wywozu siarki, ograniczenie pracy dzieci w kopalniach siarczanych, zniesienie systemu wypłat w środkach do życia, przyspieszenie publicznych robót, ustanowienie pomocniczych kas okręgowych na wzór bośniacki, w celu obalenia lichwy. Policzkiem dla rządu jest telegram, wysłany przez burmistrza z Canicatti, który brzmi: „Rząd, jedyna przyczyna naszej klęski i niezadowolenia Sycylijczyków, stara się zrzucić odpowiedzialność za nieporządki na administrację gminną. Protestuję przeciw temu i ustępuję“.

Że rząd jest istotnem źródłem złego, o tem wie każdy. Świadczy to w ogóle bardzo smutno o naszej niby cywilizacji, jeśli łatwiej jest rządom dopuścić nawet do powstania z nędzy, niż np. do opodatkowania progresywnego. Bezwątpienia, nie pracujący, ale posiadający, wystąpiliby wówczas do walki — jak bowiem nie ma sumienia politycznego, politycznej etyki, tak samo, a może w wyższym stopniu jeszcze, brak nam etyki obywatelskiej, sumienia prawdziwie cywilizowanych ludzi, ale rząd, oparty na masach, byłby nierównie silniejszy, niż jest dzisiaj, i zwyciężyłby niewątpliwie. Zresztą duch czasu musi zrobić swoje.

SEJMIK RELACYJNY.

Tarnów 3 stycznia w nocy.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zapowiedziany olbrzymiemi plakatami sejmik relacyjny posła do Rady państwa dra Rutowskiego, odbył się dzisiaj o godz. 6 wieczorem w sali teatralnej, która ledwie mogła pomieścić wyborców i słuchaczy. Przewodniczącym zebrania był burmistrz nasz, p. Rogoyski, który zaprosił posła do zdania sprawy z czynności w parlamencie. Poseł R. mocno się zmienił, jakby zestarzał, w postawie i na obliczu malowało się widoczne znużenie, może skutkiem choroby będące.

Poseł Rutowski przeszedł w długiem przemówieniu historję parlamentu doby ubiegłej, za rządów hr. Taaffego, poczem przeszedł do ery koalicyjnej. Ostatnie dni rządów hr. Taaffego, rządzenia bez parlamentu znalazły w pośle Rutowskim wiernego historyka. Odmalował je dosadnie i barwnie. Wszyscy czuli, że kryzys musi nastąpić rychło. Nastąpiła też ona skutkiem niespodziewanych dwóch przedłożeń rządowych, tj. ustawy o stanie wyjątkowym w Czechach i projekcie reformy wyborczej.

Jedno stało się bez wiedzy parlamentu, drugie z pominięciem autonomicznych czynników, Sejmów. Był to błąd polityczny wielki, który na hr. Taaffem musiał się zemścić. Hr. Taaffe widział się spowodowanym ustąpić, nie mając zapewnionej większości dla ustaw przez rząd swój proponowanych. Ustąpił ze szczerym żalem naszym, albowiem mieliśmy mu wiele do zawdzięczenia. Powołał Polaków do udziału w rządach, a myśmy pokazali, że nie tylko sami sobą, ale i innymi rządzić umiemy. Wbrew opinji, ustalonej o polskiej gospodarce, Polak pierwszy uporządkował finanse państwa. Zmusiliśmy Europę do uznania, że Polacy używają nabytej władzy na rozwój równomiernym wszystkich narodowości w Austrji. Reforma wyborcza hr. Taaffego, pomysłu ministra Steinbacha, była widocznym środkiem do „przewinięcia“ się rządu wśród piętrzących się codzień trudności.

Reforma ta zawierała pierwiastek niezdrowy, jakby importowany, niezgodny z przeszłością i stanowiskiem Austrji. Odczuliśmy wszyscy, że projekt ten zagraża interesom naszego kraju, a nie myślcie wcale — zapewniał poseł Rutowski — że Koło polskie stanęło w opozycji przeciwko temu projektowi z pobudek egoistycznych, drżąc o przywileje swoje. Przeciwnie odczuwamy wszyscy potrzebę reformy wyborczej, ale nie takiej, jaką projektował hr. Taaffe. Tak samo i my, posłowie, wybrani na podstawie programu lewicy sejmowej, postąpiliśmy wszyscy jedenastu zgodnie, oprócz jednego „szlachetnego“ głosu, który się oświadczył za projektem rządowym. (Poseł Lewakowski *Przyp. Red.*)

Przyszła do skutku koalicja a myśl ta urodziła się sama, w poczuciu się na siłach uśpionego parlamentaryzmu. Poczuliśmy wszyscy potrzebę stworzenia rządu, opierającego się na parlamencie. Wyłonił się z tego gabinet koalicyjny, do którego weszło dwóch Polaków: Jaworski i Madeyski.

Pierwszy, człowiek czysty jak kryształ i gorący patrjota, doświadczony parlamentarzysta, drugi mowca znakomity, człowiek zdolności niepospolitych, dla których pierwszy raz w tem państwie powierzono tekę tak ważną, jak ministra oświaty, Polakowi. Do rządu koalicyjnego powołano czynnik, w ostatnich czasach od rządu usunięty, Niemców, nie powołano zaś Czechów, żywioł ten bowiem stał się politycznie niemożliwym od czasu, kiedy zaczął wyciągać ręce w stronę, skąd może dla Austrji, którą my uważamy za przystań narodu polskiego, przyjść zguba.

Najdłużej zatrzymał się mowca nad sprawą czeską, z powodu której spotkały go zarzuty, że sprzeniewierzył się swojemu obozowi. Poseł Rutowski oświadczył się z całą świadomością, że spełnia akt bardzo niepopularny, ale konieczny, za ustawami wyjątkowemi, nieprawdą bowiem jest, jakoby ruch młodoczeski, objawiający się w tych gwałtownych formach, jakie aż zbyt są znane, był ruchem narodowym w dodatniem znaczeniu słowa. Z bólem serca, jako naród, który zawsze miał w sercu hasło: „Za naszą wolność i waszą“, oświadczyło się Koło polskie ogromną większością za stanem wyjątkowym. Co prawda, Palacky i Rygier jeździli także do Moskwy, ale obok sympatji dla niej, mieli jeszcze miejsce dla sympatji dla nas. My przebaczyliśmy Czechom wiele i zapomnieli, obecnie jednak rozdział pomiędzy nami a nimi jest ogromny i na długie lata.

Uważałem sobie za obowiązek ciężki głosować za stanem wyjątkowym i nie opuścić sali, jak to inni uczynili w stanowczej chwili. Była to twarda konieczność, którą spełnić musieliśmy pod grozą złamania się koalicji i ustąpienia rządu.

Przechodząc do tegoż rządu koalicyjnego, obiecuje sobie poseł tarnowski wiele po nim korzyści dla kraju. Nadszedł teraz czas zdobyczy dla nas i wiele postulatów rozumnych kraju może być teraz spełnionych. Rząd obecny uważa mowca za trwałe podstawy mający, równocześnie jednak ostrzega pozostałych jeszcze, a mogących łatwo się usunąć Słoweńców z klubu Hohenwarta, iżby tego nie czynili, korzyści mogą tylko pewne osiągnąć w koalicji z trzema wielkiemi stronnictwami, nigdy zaś sami, a ustąpieniem z klubu byt koalicji zachwiaćby mogli. Poseł tarnowski wyraża nadzieję, że ten głos przestrogi dojdzie pod właściwym adresem.

Wytworzyło się przekonanie, kończył poseł R., że poseł postępowy musi być przedstawicielem anarchji i opozycji za wszelką cenę. Teraz zmieniła się nasza rola, przyszedł dla nas czas rządzenia. Zostaję wiernym mojemu hasłu: „Jak najsilniejsze stanowisko w państwie, jak najobszerniejsza autonomja w kraju“. Pod tem hasłem od lat tylu walcząc, chcę zachować wasze zaufanie.

Po tem, bardzo zwięźle streszczonem przemówieniu posła R., nastąpił cały szereg interpelacyj, którym, zarówno jak i sprawozdaniu poselskiemu p. R., towarzyszyło gwałtowne dobijanie się do zamkniętych drzwi teatru ciżby ulicznej, rzucanie kamieniami, jakoteż głosy opozycjonistów z nieodłącznem od nich sykaniem, a nawet gwizdaniem, odzywającem się z kątów i galerji sali teatralnej. Przewodniczący widział się skutkiem tego spowodowanym zagrozić opróżnieniem sali, co chwilowy tylko miewało skutek.

Pierwszym interpelantem był p. Winkowski, który w dowcipnem i mocno solą atycką zaprawionem przemówieniu, przypomniał posłowi R., że przed laty, kiedy chodziło o wykupno propinacji, poseł znalazł czas przyjechać do Tarnowa i zasięgnąć rady i opinji wyborców w tej ważnej sprawie i wypowiedział wówczas pamiętne słowa: „Ustąpimy, ale złamać się nie damy!“ Teraz, kiedy chodziło o sprawy nieco ważniejsze, poseł na takie porozumienie się z wyborcami czasu nie miał. Interpelant przypomniał, że wszystkie zdobycze konstytucyjne w Austrji zawdzięczamy krwi przelanej. Teraz, kiedy rząd po raz pierwszy sam się z gotowością wprowadzenia reformy wyborczej oświadczył, Koło polskie, zamiast korzystać z tej gotowości, skwapliwie odrzuciło ją *a limine*, bojąc się utracić 43 mandatów. Ministerstwo urzędnicze Taaffego przynajmniej pamiętało, że dwoma przedniemi kołami wozu nie zajedzie daleko, dlatego oglądało się i za tylnemi, chciało się oprzeć na masach, ministerstwo koalicyjne tej gwarancji nie daje. Co do głosowania i oświadczenia się za stanem wyjątkowym w Czechach posła R., robi mu z tego, jako Polakowi i posłowi demokratycznemu, ciężki zarzut, nie wolno bowiem nam, Polakom, uzurpować sobie prawa cenzurowania, które ruchy są narodowe, które zaś niemi nie są. Jak twierdzą, Koło polskie postąpiło sobie w tym wypadku podług znanej recepty: „Niehonorowo — ale zdrowo“.

Przemówieniu temu towarzyszyły objawy niezwykłej wesołości i zadowolenia zebranych. Poseł R. odparł tę ostatnią insynuację z oburzeniem, działał bowiem, tak samo jak i większość Koła, z silnego przekonania.

Co do ministerstwa urzędniczego, za którem się oświadcza interpelant, poseł gustu tego nie podziela. Nie przyznajemy sobie prawa cenzurowania ruchów narodowych. każdy Polak czuć w piersiach swoich powinien, komu rękę podać można i należy, komu zaś nie wolno. Uważałem

sobie za obowiązek przestrzedz Koło przed niewczesnemi sympatjami.

P. Winkowski: Dlaczego się tej roli nie podjął poseł Stadnicki, tylko poseł Rutowski i Szczepanowski?

Poseł Rutowski ujmuje się gorąco za Szczepanowskim, nazywając go znakomitym patrjotą, który każdą myśl Ojczyźnie ofiaruje i jest jednym z najgenialniejszych ludzi w parlamencie. Krytyka dziennikarska, zdaniem posła R. wyrządziła mu wielką krzywdę.

Dr. Wolfram zastrzegając się, że nie jest politykiem, prosi posła R. o pewne wyjaśnienia. Interpelant nie wątpi, że gdyby poseł R. mówił nieco „szczęśliwiej", nie tyle długo, ile głębiej w rzecz sięgnął, zyskałby uznanie wszystkich obecnych. Dr. W. nie rozumie opozycji posła w sprawie projektu reformy powszechnego głosowania. Wszakże, gdyby głosowali obywatele z Grabówki i Strusiny, Szan. poseł mógłby jeszcze łatwiej mandat zdobyć poselski Co do mnie, mówi p. Wolfram, nie jestem zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, albowiem demoralizacja wyborcza przybrałaby niesłychane rozmiary i potrzeba byłoby 10 razy tyle wódki i kiełbasy dla przeprowadzenia wyborów, aniżeli dzisiaj. Co do uchwalenia stanu wyjątkowego dla Czech, to nie rozumiem w tej sprawie stanowiska Koła polskiego. To, że Czesi grawitują do Rosji, to nas Polaków nic obchodzić nie powinno. Patrjotyzm Koła polskiego w tej sprawie jest podobnym do patrjotyzmu Wielopolskich (Brawa). Rozumiem poświęcać się za Ojczyznę, za przekonania, ale nigdy za rządy policyjne. (Nieustające brawa).

Inżynier Idzikowski interpelował w sprawie polepszenia płac urzędników państwowych i domaga się stanowczej odpowiedzi.

Poseł R. sprawą tą się zajmował, jak mówi gorąco i postawił wniosek na miljon zapomogi, przeciwko proponowanym przez min. Steinbacha 4 kroć. W sprawie zaprowadzenia języka polskiego na kolejach skarbowych, o co także interpelował p. l. zapewnia, że w Kole nieraz to czynił.

Dr. Wolfram stanowczo się domaga odpowiedzi, dlaczego Koło polskie, względnie poseł R. był przeciwnym reformie wyborczej, na co uzyskuje odpowiedź, że społeczeństwo nasze do niej jeszcze nie dorosło.

Ks. Pechnik bierze w obronę Koło polskie i posła R. w sprawie uchwalonych ustaw wyjątkowych dla Czech, ruch tam się bowiem objawiający wcale narodowym, jak ostatnie dowiodły wypadki, nie jest.

Ks. Szczeklik interpeluje posła w sprawie ustawy o święceniu niedzieli nietylko przez przemysłowców, ale przez urzędników, owych białych murzynów, pozbawionych nawet raz na tydzień wolności dla spełniania obowiązków religijnych i odetchnienia, interpeluje o ustawę konkurencyjną, wreszcie domaga się przypuszczenia księży-posłów do prac w komisjach.

Pos. R. odpowiada, że Koło polskie jest za spoczynkiem niedzielnym, ustawa konkurencyjna jest gotowa i czeka przedłożenia, a koledzy posłowie kapłani sami do prac w komisjach zgłaszać się powinni.

Ostatni przemówił ks. poseł Kopyciński, który gorąco i serdecznie zalecił wyborcom posła R. jako człowieka wielkiej pracy. Poseł R. pracuje obecnie nad historją polską od r. 1791 do 1831 w archiwach cesarskich, jest równocześnie też redaktorem *Ekonomisty*. Nie prosi o wotum zaufania dla posła R., ale o poparcie stanowiska jego i Koła polskiego całego, które jest im niezbędnie potrzebne. (Brawa i oklaski).

Inżynier Idzikowski, dziękując imieniem zebranych posłowi R. za pojawienie się przed wyborcami, wyraża nadzieję, że tę przyjemność częściej oni mieć będą, oraz wniósł uchwalenie wotum zaufania dla posła R., któremu nikt się nie sprzeciwił, zaczem i poseł R. za „zaufanego" się uważając, pięknie za to wyborcom podziękował.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 3 stycznia.

Skończyły się „piękne dni w Aranjuezie" łagodnej zimy, jaką dotychczas cieszył się Wiedeń, a natomiast objęły „trzaskące" mrozy panowanie. Dziś z rana wskazywał ciepłomierz Reaumura 14° niżej zera. Dla was, w kraju, może się to wydawać bagatelką, ale u nas jest coś podobnego metereologicznem zdarzeniem. Dla biednego pracującego ludu jest takie zimno nieszczęściem. Nie ma się w co przyodziać, a ze świtem trzeba iść do roboty. Ojciec w podziurawionym, krótkim kubraku, w dziurawych butach, córka w perkalowej sukienczynie, obwiązana chustką, spieszy do fabryki, a już dzieciaki w lekkiem ubraniu idące do szkoły dzwonią zębami, aż pożal się Boże. W izbie, gdzie matka pozostała z dziatwą, mroźny chłód. W piecu nie ma czem zapalić, to też biedna kobieta tuli dzieciny do swego łona i okrywa szmatami i łachmanami, aby biedactwo nie zamarzło, lub co najmniejsza nie przeziębiło się. Byle tylko dotrwać do wieczora, kiedy mąż i córka wrócą do domu i przyniosą kilka ciężko zapracowanych groszy, za które będzie można kupić węgli i ogrzać się błogo przy piecu.

Ale są jeszcze nieszczęśliwsi, którzy popadli w tak straszną nędzę, iż dachu nad zrospaczoną swoją głową nie mają. Nie mieli czem zapłacić komornego, mieszkali na kredyt tak długo, jak się dało, w końcu wyrzucono ich na bruk. Tułali się po domach przytułku także jak długo się dało. A zarobku jak nie ma, tak nie ma. Gdzie złożyć nędzną głowę do spoczynku? Ukradkiem w jakiejś szopie przedmiejskiej lub w innej kryjówce, do której atoli mróz z nieosłabioną siłą dociera. Rano znaleziono trupa zmarzniętego. A nie jednego tylko. Dziś n. p. donosi kronika miejscowa o trzech wypadkach śmierci przez zamarznięcie, krótko a węzłowato w kilku wierszach druku. Natomiast przynoszą miejscowe trąby jerychońskie tutejszej prasy żydowskiej osobny artykuł o zmarzniętej papudze pani bankierowej Magagiges. Papuga zmarzła przez nieostrożność pokojówki, która ją zostawiła przez noc w pokoju o otwartem oknie. Naturalnie zapomniała okno zamknąć. Ale to rzecz obojętna! W danym razie chodzi o to, iż żydowskiej papudze poświęca się daleko więcej uwagi, aniżeli trzem zmarzniętym biedakom, którzy naturalnie nie byli żydami.

Smutny to obraz: ta nędza fizyczna i ta nędza moralna. A teraz pod koniec coś weselszego. W tutejszym domu bankowym Rosenberg & Rosin był dziś iście dzień sądny. Oto nadszedł z Berlina od firmy Bleichrödera telegram zawiadamiający, iż wedle życzenia sprzedano *in biancho* 3000 sztuk kredytów po kursie 247. Zlecenie domu Rosenberg & Rosin otrzymał Bleichröder telegraficznie w słowach: „Gebet 3000 Kredit" z podpisem firmy. „Dal" więc, tymczasem kredyty poszły w górę na 250. Gewałt! 6000 złr. straty, a pokazało się, że Rosenberg & Rosin wcale telegramu do Bleichrödera nie wysłali, i że to uczynił jakiś pomysłowy współplemiennik firmy, ukrywający się naturalnie pod anonimem, w celu zniżenia tym sposobem kursu akcyj kredytowych w Wiedniu. Naturalnie, że ten pomysłowy żydek grał *à la baisse*. *Swój.*

WYSTAWA.

Powszechna Wystawa krajowa obejmować będzie osobny dział zabytków starożytnych, który ma na celu być niejako historycznem ogniwem między produkcją pracy i inteligencji spółczesnej, a najlepszemi tradycjami cywilizacji, obyczajów i smaku naszego społeczeństwa w przyszłości, a tem samem nietylko dać nam obraz kultury naszej w minionych wiekach, ale dostarczyć także twórczości obecnej motywów swojskich stylistycznych i dekoracyjnych.

Mimo mnogich klęsk publicznych zachowało się w kraju naszym jeszcze wiele drogich i cennych zabytków, które złożyć się mogą na taki obraz historyczny i podać obfity materjał, tak do badań ściśle naukowych i obyczajowych, jak do praktycznego zastosowania w naszych sztukach i rękodziełach.

W imię tak poważnych celów odzywamy się do wszystkich instytucyj publicznych, stowarzyszeń i zakładów, do wszystkich miłośników i właścicieli zbiorów, jak niemniej do wszystkich osób w ogóle, które posiadają cenniejsze zabytki starożytne, z prośbą o łaskawe powierzenie ich na czas Wystawy. Stosownie do wytkniętych celów, wystawa starożytna obejmować będzie zabytki obrzędowe i religijne, uzbrojenia, przybory rycerskie i kostjumowe, sprzęty i meble, tudzież przedmioty dekoracyjne, fantazyjne i zbytkowe. Wchodzą tedy w jej zakres wyroby z materjału szlachetnego i użytkowego, jak złotnicze, jubilerskie, snycerskie, odlewnicze, dalej ceramika, szkła rznięte i malowane, gobeliny, kobierce, namioty, hafty, aplikacje i t. p., a nadto spółczesne portrety osobistości historycznych, minjatury, medaljony, artystyczne oprawy ksiąg i t. p., pochodzące z przeszłości po koniec XIII wieku.

Dyrekcja powszechnej Wystawy krajowej wysłała już przed znacznym czasem zaproszenia i informacje do duchowieństwa, do wszystkich instytucyj i do wszystkich osób, o których mogła mieć wiadomość, że posiadają starożytne zabytki, obecnie zwracamy się do całego kraju, do wszystkich nieznanych nam posiadaczy przedmiotów wchodzących w zakres tego działu Wystawy i odwołując się do uczuć obywatelskich, zanosimy gorącą prośbę o łaskawy udział. W pełnem poczuciu odpowiedzialności swojej za całość i bezpieczeństwo powierzonych jej drogocennych zabytków, Dyrekcja obmyśliła wszelkie możliwe środki ostrożności i dział ten powszechnej Wystawy krajowej, oddany pieczy ludzi kompetentnych i przejętych prawdziwym pietyzmem dla drogich szczątków przeszłości, mieścić się będzie w osobnym, na ten cel zbudowanym, ogniotrwałym, dniem i nocą najczujniej strzeżonym pawilonie.

Po bliższe informacje, formularze deklaracyjne i przesyłkowe, prosimy udawać się stosownie do okolicy, z której przedmioty mają być nadesłane, albo wprost do Dyrekcji Wystawy we Lwowie, albo do komitetu dla zachodniej Galicji w Krakowie (ul. Sławkowska w pałacu ks. Sanguszków). Dla Wielkopolski istnieje osobny komitet pod przewodnictwem Wawrzyńca hr. Engeströma w Poznaniu.

Sapieha
Prezes wystawy.

Wł. Łoziński — Przewodniczący sekcji XX

Marchwicki — Dyrektor.

Awans kolejowy.

(C. d.) O płacy 1.400 zł. w etacie czwartym J. Steczkowski i E. Hingler we Lwowie, W. Leitner i F. Zankel w Krakowie, W. Olbrecht w Dębicy, W. Bojdecki w Tarnowie, S. Ryziewicz w Ożydowie, F. Felczyński w Buczaczu, L. Dąbrowski w Przemyślu, Em. Filous w Kołomyi, w etacie piątym J. Hyziak w Krakowie, G. Ruziczka w Stryju, do ósmej klasy o płacy 1000 złr. w etacie pierwszym L. Solecki w Krakowie, w etacie drugim H. Stronczak i S. Lipański we Lwowie, T. Szelestak w Tarnopolu, Z. Jarosiewicz w Ustrzykach, Z. Maywalt w Rozwadowie, T. Nagórzański w Tarnowie, F. Kuczkowski w Złoczowie, S. Papée w Brodach, T. Komorra w Drohobyczu, W. Krupka w Przemyślu, J. Łapicki w Haliczu, R. Giełdanowski w Zagórzu, T. Masłowski w Sokalu, S. Szpicberg w Nowym Sączu, W. Żak i J. Łysakowski w Stanisławowie, w etacie trzecim J. Chrzan, F. Koliszer, M. Role-Bolechowski i W. Sinkiewicz w Krakowie, M. Gargas we Lwowie, K. Gołaszewski i T. Kurnikowski w Nowym Sączu, K. Epler w Stryju, J. Mühlrad w Jaśle. (Dok. nast.)

KRONIKA.

Kraków dnia 5. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Emiliana papieża i Telesfora męczennika, jutro Trzech Króli.

Jutro, w katedrze na zamku, w kościele OO. Dominikanów i OO. Reformatów uroczyste doroczne nabożeństwo, z wystawieniem N. Sakramentu.

Kalendarz myśliwski na styczeń. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i spiczaki; borsuka, kury głuszcow i cietrzewie, przepiórki i dzikie gołębie, a od 20 stycznia, bażanty i kuropatwy.

Kalendarz rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 a 1 łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 38 rano; zachód słońca przypadł o godzinie 3 minut 51 po południu. Długość dnia godzin 8 minut 13.

Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 13.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kwesta na rzecz Towarzystwa męskiego św. Wincentego à Paulo odbędzie się w sobotę, na Trzech Króli, w kościele Marjackim podczas Mszy św. o godzinie 12-ej w południe. Damy pragnące dopomódz tej pięknej instytucji będą same kwestowały. Podczas Mszy, uczennice p. Galla odśpiewają kolędy układu Wł. Żeleńskiego, a zaś na organach będzie grał sam dyrektor. Towarzystwo, o którem mowa, tak piękny ma cel przed sobą, że publiczności nie potrzebujemy chyba zachęcać do licznego udziału w jutrzejszej składce, która niejednemu biedakowi łzy otrze.

Posiedzenie Rady miejskiej. Wczoraj po odczytaniu kilku pism, wniesionych do Rady miejskiej, z których 1) prośbę urzędników o dodatek drożyźniany, 2) prośbę pachołków miejskich o toż samo, 3) sprawę, aby kosztem gminy urządzenia parku dra Jordana reprezentowane były na Wystawie krajowej we Lwowie, polecił p. prezydent odesłać do załatwienia właściwym sekcjom, następnie zawiadomił Radę, że administracja dóbr Krzeszowickich, ofiarowała dla biednych m. Krakowa 500 korcy węgla, obywatel zaś m. Krakowa p. Barberowski, przysłał dla nich 100 złr.

Radny p. Domański, zwracał uwagę Rady na nieporządki, panujące tak na placu przed teatrem jak i wewnątrz gmachu i prosił, aby Rada wysłała komisję, celem zbadania złego. Wniosek przyjęto.

Radny p. Nowacki, zwraca uwagę Rady na konieczną potrzebę rozszerzenia Zakładu kontumacyjnego w Prądniku białym, oraz o postaranie się o to, żeby trzodę chlewną można było wysyłać wprost z Krakowa do Prus.

R. m. Chrzanowski objaśnia Radę, iż w sprawie wysyłki trzody do Prus interpelował już ministra handlu, i prosił o równe prawa dla kontumacji krakowskiej z bialską.

Nad tą sprawą, wywiązała się żywa dyskusja, zakończona przemówieniem prezydenta, w którem tenże objaśnia, iż dotąd nie zamknięto jeszcze rachunków z budowy kontumacji, i dlatego prosi o odłożenie wniosków, aż do chwili, gdy rachunki będą załatwione. W końcu zaznaczył, iż w Wiedniu go zapewniono, że rząd tym zakładem będzie się szczerze opiekował.

Wniosek sekcji III w sprawie dodatku do paragrafu 22 lit. c statutu wyborczego gminnnego, który ma brzmieć: „adwokaci, notarjusze, doktorowie wszystkich wydziałów i magistrowie chirurgii, tudzież odpowiedzialni redaktorowie pism czasowych treści politycznej lub naukowej, technicy, którzy na jednej z wyższych szkół technicznych austrjackich studja swoje ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli, tudzież kandydaci notarjalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notarjalnej ustawą przepisane“, referował dr. Propper. Wniosek ten z małemi poprawkami, polecono odesłać do opracowania komisji statutowej. Najważniejszą sprawą była wczoraj restauracja wieży alarmowej kościoła Marjackiego.— Referent dr. Hajdukiewicz przedstawił wniosek sekcji 3-ciej, ażeby zaniechać odwołania się od orzeczenia Ministerstwa wyznań i oświaty do Trybunału administracyjnego w sprawie uwolnienia gminy m. Krakowa od obowiązku odnowienia owej wieży.

Wniosek ten Rada miejska drobiazgowo omówiła, zgadzając się nadto kosztem gminy, bez udawania się do sądów, wieżę wyrestaurować. Radny hr. Wodzicki pragnie, aby wieżę, jako perłę zabytków Krakowa, jak najprędzej odnowić, ze względów jednak że nie ufa budownictwu miejskiemu, radzi restaurację powierzyć osobnemu komitetowi. Przy tejże sposobności proponuje, żeby się odwołano do ofiarności publicznej. Hr. Wodzicki zrobił dobry początek składając w ręce prezydenta na ten cel 300 złr.

Po wielu innych wnioskach, stawianych przez pp. Potockiego, Stycznia, Jakubowskiego, Knausa i Proppera, postanowiono wieżę kosztem gminy odnowić a odpowiednie wnioski przekazać do opracowania sekcji I. (ekonomicznej).

Wniosek połączonych sekcyi I. i III., odnoszący się do przyjęcia umowy gminy z rządam, zawrzeć się mającej, o wystawienie dwóch budynków dla gimnazjum i szkoły realnej, po krótkiej dyskusji i zapewnieniu, że sprawa ta będzie jeszcze omawianą na tajnem posiedzeniu, przyjęto. Posiedzenie zakończono zatwierdzeniem wyboru członków komisji sanit. z po za grona Rady miejskiej.

Kosztowne dywany. Przy spisywaniu inwentarza kościoła N. Marji Panny, znaleziono stare dywany, które uważane jako rupiecie, zajmujące miejsce niepotrzebnie, miały być sprzedane. Przy bliższem jednak przyjrzeniu się, okazało się, że to są bardzo cenne i rzadkie już dziś kobierce perskie, które rzeczoznawcy oceniają na kilka tysięcy złr. Według krążących wieści, dywany te mają być zakupione przez rząd i ofiarowane Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.

Z Kasyna powszechnego. We środę d. 3-go stycznia b. r. o godzinie 8 wieczorem, prezes, p. Aleksander Dawidowski, zagaił doroczne walne zgromadzenie. Obecnych członków było 50. Zgromadzenie, udzieliwszy zarządowi absolutorjum, uchwaliło następnie, aby wykreślenie się z listy członków było dozwolonem po 6 miesiącach od daty wpisu, po którym to czasie chęć wystąpienia należy na 3 miesiące naprzód wypowiedzieć, czyli że członek obowiązuje się na mocy tej uchwały, całe 9 miesięcy dopełniać warunków, statutem objętych. Po tej uchwale przystąpiono do wyboru nowego zarządu na rok 1894. Przez aklamację wybrano przewodniczącym p. Aleksandra Dawidowskiego, dyrektora poczty; zastępcą Wilhelma Höflicha, radcę sądu krajowego. Do wydziału weszli: 48 głosami na 50, Benroth Marceli, urzędnik kolei; Flach Walery, kontrolor poczty; Ganszer Teodor, urzędnik poczty; Hordyński Stanisław, kasjer kasy oszczęd.; Leitner Władysław, rewid. kolei; Parylewicz Michał, urzęd kolei półn.; Pischinger Paweł, urz. kolei półn.; Podradzki Antoni, urz. kolei; Rajal Ignacy, właśc. fabryki; Sulimirski Bolesł. urz. kolei; Wróbel Ignacy, koncypjent kolei; dr. Zawadzki Marcelli, urzęd. Magistr. Zastępcy wydziałowych: Dąbrowski Piotr, urzęd. Tow. ubezp.; Krokiewicz, urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezp.; Kosiński Teodor, komisarz Magistratu; Lachowski Paweł, urzęd. poczty; Szulisławski Romuald, urz. poczty i Tabaczyński Tadeusz, urz. kolei państw. Komisja rewizyjna: Lang Józef, nadgeometra; Lauterbach Maurycy, urzęd. banku i Kwiatkowski Adolf, urzęd. kolei państw. Na zakończenie posiedzenia odbyła się licytacja gazet. Nowy zarząd po ukonstytuowaniu się, bezzwłocznie przystąpił do ułożenia programu zabaw, w którym poczesne miejsce zajmuje bal kostjumowy, do którego już dziś panie czynią przygotowania. Komisja, zabawą kierująca, nie zasypia gruszek w popiele i rozwija działalność gorączkową. To też nikt nie wątpi, że jej zabiegi będą uwieńczone świetnym wynikiem.

Nowa skarga. Niedawno użalaliśmy się na deszcz, błoto i nienaturalne ciepło w tej porze zimowej, dziś musimy się znów poskarżyć już nie tyle na mróz, co na wiatr, który tak smaga nielitościwie, że najbutniejszy Krakowianin musi dziś zerwać z hasłem: uszy do góry! bo chowa je w kołnierz od futra lub paletota. Wiatr jest tak przenikliwy, że kiedy indziej mieszkań najcieplejszych, dziś ogrzać nie można. A cóż dopiero mówić o tych, które nigdy ciepłe nie były. Kiedy człowiek biegnie ulicą, a przypomni sobie, że są ludzie, którzy źle odziani i głodni, odbywać teraz muszą dalekie podróże przez pola i lasy, łza mimowoli w oku się kręci...

Spirytysta. W tych dniach rozpocznie w Krakowie popisy nieznany jeszcze u nas spirytysta i magik. p. Feldler. Olbrzymiemi afiszami na rogach ulic zapowiada dziwy, odnoszące się do świata czarodziejskiego. Nazwisko Feldlera jakoś dotąd nigdzie się nam nie obiło o uszy, zatem trudno o nim coś powiedzieć, chyba, że jest... skromniejszym od swoich poprzedników, bo nie tytułuje się profesorem! W epoce blagi i to coś warte.

Bicz z piasku. Powiedział ktoś, że z piasku trudno bicz ukręcić. Innego atoli jest zdania, i nie bez racji, gmina m. Krakowa, skoro, dzięki energicznej kontroli nad brzegami Wisły, uzyskała z wydobywania piasku przez prywatnych przedsiębiorców, w ubiegłym roku blisko o połowę większy dochód, niż lat poprzednich. Gdyby tak i inne źródła dochodów gminie dopisały, to możeby się znalazły pieniądze na przyzwoite bruki w Krakowie.

Żebractwo. Kwestja bardzo doniosły ze względu naraża na wielkie a niepotrzebne zgoła nieprzyjemności. Żebracy, wedle utartego zwyczaju, mają dla siebie przeznaczoną w tygodniu sobotę, w którym to dniu zwykle znaczniejsze handle i sklepy przygotowują dla nich jałmużnę, już to w gotówce, już w artykułach żywności: chlebie, bułkach itp. Pomimo to opędzić się niepodobna i w inne dni od żebrzącej gawiedzi nadzwyczaj natarczywej. Pomiędzy nimi są mężczyźni w sile wieku, wcale przyzwoicie ubrani, są i kobiety zdrowe, z twarzą napiętnowaną zbytniem oddawaniem się trunkom. Zaproponuj której mycie podłogi, wyszorowanie naczyń, lub inną jakąkolwiek robotę płatną, wyniesie się, po prostu umknie jak oparzona. We Lwowie pod tym względem zaprowadzono daleko lepszy porządek. Handle, sklepy a nawet prywatni, zakupują na cały rok tabliczkę, przekonywającą o należeniu do Towarzystwa dobroczynności. Tabliczkę tę zwykle przybija się na drzwiach wchodowych, co uwalnia od odwiedzin żebraków a pomnaża fundusze dobroczynności publicznej.

Z Magistratu. Prezydent miasta, zarządził, iżby ze względu na ślizgawice, stróże domów posypywali chodniki piaskiem mokrym, który przymarzając do chodników, nie powoduje pyłu, a chroni od nieszczęśliwych wypadków.

Sekcja ekonomiczna zatwierdziła na onegdajszem posiedzeniu ofertę pp. Rehmana i Zatorskiego na czyszczenie kominów zakładów kontumacyjnych. Zamknięcie rachunków za rok 1893, wykazuje już dziś znaczną pozostałość kasową. Chwalebny to wielce objaw, poprzednich lat bowiem, te same rachunki wykazywały zawsze niedobory. W budżecie na rok 1894, wstawiono znaczniejszą sumę na cele asanacji i kanalizacji miasta, oraz na uporządkowanie nieuregulowanych dotąd ulic miejskich.

Posiedzenie komisji skarbowej, komitetu Kościuszkowskiego odbędzie się dziś o godzinie 4-ej popołudniu w biurze weteranów z 1831 roku a zaś o 5-ej wieczorem nastąpi posiedzenie komisji dekoracyjnej tegoż komitetu, w małej sali Rady miejskiej. Zapowiedziane na niedzielę posiedzenie pełnego komitetu odłożone zostało na później.

Na ślizgawce w pałacu zwierzynieckim przygrywać będzie w sobotę i w niedzielę orkiestra Harmonii. Między innemi utworami odegra tamże po raz pierwszy potpouri zatytułowane „Karnawał na lodzie“.

Wisła na przestrzeni od Dębnik aż do mostu podgórskiego już stanęła, zostawiwszy ledwie wąski przesmyk prądu wodnego. Tak szybkiemu za-

marznięciu rzeki pomogła płytkość Wisły pod Krakowem.

Ścisk. W oddziale wkładkowym krakowskiej Kasy oszczędności panuje od kilku dni ścisk niebywały. Osoby, już to znoszące wkładki na książeczki, już to pragnące wydobyć pieniądze z kasy, są zmuszone po kilka godzin czekać, zanim się dostaną do okienka, za którem pan urzędnik flegmatycznie spełnia swoje czynności. O powietrzu, jakie w lokalu tym panuje, z powodu nadmiernego tłoku interesentów, nawet mówić nie trzeba, ale ze względu na zapobieżenie potrącania łokciami, obrywania guzików u paltotów i tym podobnych przyjemności, możeby dyrekcja raczyła ustawić balaski przed kasą, boć przecie takie rzeczy znajdują się we wszystkich instytucjach finansowych, gdzie o ścisk nie trudno. Koszt to niewielki, Kasa oszczędności przez to nie zbankrutuje, a wygoda dla interesantów znaczna.

Pociągi kolei Północnej wciąż się spóźniają, przyczyną są zawieje i zaspy śnieżne w okolicach, które kolej północna przerzyna. W tych dniach pisaliśmy, że wagony tej kolei przybywające z Granicy do Krakowa nie są ogrzewane. Do słów naszych dodać jeszcze musimy, że onegdaj przybył do Krakowa pociąg z Wiednia, który ze względu na zamarznięcie rur, przeznaczonych do ogrzewania wagonów, musiano zupełnie wycofać. Przy przeprowadzonem w tej sprawie dochodzeniu, okazało się, że cały pociąg nie był w czasie podróży ogrzanym. Winę przypisują maszyniście, ale nam się zdaje, że winnymi są urzędnicy stacyjni, którzy przecie powinniby kontrolować wagony czy są należycie ogrzane. Biedni podróżni! Już to żydowska gospodarka na kolei Północnej nie od dziś jest znana.

Jak się wymijać? W bardzo ludnych miastach jak w Londynie, w Paryżu i w Wiedniu mijanie się przechodniów na trotoarach stanowi bardzo ważną okoliczność. O ile wiemy, strona prawa jest tam przeważającą, ztąd też jeden drugiego nie spycha w ulicę i karambole są bardzo rzadkie. Nawet w Warszawie, choć to miasto liczy zaledwie 400 tysięcy ludności, podczas największego napływu przechodzących, każdy swobodnie się mija. W Krakowie zupełnie inaczej, u nas tańczymy prawie ciągle kontredansa i słychać tylko nieustanie: „Pardon! Enschuldigen! Przepraszam!“ a ludziska uderzają się łokciami, ramionami i przychodzi niejednokrotnie do krwawych starć, szczególniej z osobami krwi gorętszej. Na to wszystko jedyny sposób a bardzo łatwy i prosty: „każdy z przechodniów niech się trzyma prawej strony“ i wszyscy pomieścimy się jakoś i przejdziemy obok siebie, bez wyjęcia oka parasolką, lub złamania żebra przez jakiego posłańca obładowanego wielką paką albo beczką.

Dzień pocałunków. Dzień pierwszy stycznia każdego roku, to dzień wzajemnych grzeczności i całusów. Naprzód idą pocałunki rodziny, udzielane przez ojca w kolei i po starszeństwie potomstwu, dalej całusy nieśmiałe dzieciaczków, pocałunki czułe matek, pocałunki płaczliwe teściowych, pocałunki głośne przyjaciół, pocałunki oddawane w postępie rosnącym przez kobietki, pocałunki poważne i jakby obowiązkowe dalszych krewnych i kuzynów, pocałunki afektowane galantów i gogów, pocałunki miłosne między narzeczonymi, pocałunki arystokratyczne, pańskie, ograniczające się na wysunięciu ust lub tylko na otarciu lekkiem twarzy o twarz, pocałunki udzielane ręką a zasyłane najczęściej podwładnym przez pryncypałów, jednem słowem pocałunki rozmaitego stopnia. Jest to uroczystość gęby, akt adoracji wzajemnej bez uwielbiania się szczerego. Wiele kobiet do noworocznych pocałunków przywiązuje nadzwyczajną wagę, nawet stwarza sobie przepowiednią na cały rok. Jest ona zapowiedzią szczęścia, gdy całującym jest mężczyzna a fatalizmu gdy pocałunek na ustach kobiety, składa kobieta.

Bal dziennikarski, urządzony w roku ubiegłym we Lwowie po raz pierwszy, zapowiada się i w tym karnawale bardzo dobrze. Honorowymi prezesami są: Marszałek krajowy ks. Sanguszko, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki, poseł p. August Gorayski, prezes Koła literackiego dr. Kubala, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Asnyk i prezes Towarzystwa dziennikarzy poseł p. Teofil Merunowiez.

Górą żydzi! Z Brodów otrzymał *Dziennik polski* list następujący: W kasynie brodzkiem postanowiono *Czasu* krakowskiego dalej nie prenumerować, ale za to zatrzymano *Neue freie Presse*. Świadczy to najlepiej, jaki duch przeważa między członkami kasyna. Wobec takiego prądu nie ma tam miejsca dla księdza katolickiego i dlatego z kasyna się wypisałem. — A podaję powód mojego wystąpienia do publicznej wiadomości, bo może to na pogląd większości kasynowej korzystnie oddziała. Brody 1 stycznia 1894. Z szacunkiem *ks. Andrzej Świsterski*, proboszcz łac.

Zebranie antysemickie odbyło się dnia 28 z. m. w Międzychodzie, w WKs. Poznańskiem. Mowę o stanowisku antysemitów wobec rolnictwa, rzemiosła i Polaków wygłosił znany przewódzca antysemicki, poseł dr. Förster z Berlina. Sala, na której odbył się przeszło 4 godziny wykład, była przepełniona.

Rektor Politechniki lwowskiej dr. Placyd Dziwiński, wyjechał do Wiednia na zjazd rektorów austrjackich Szkół politechnicznych. Przedmiotem obrad owego zjazdu, ma być sprawa uregulowania płac profesorskich na Politechnikach austrjackich, sprawa głosu wirylnego rektorów na Sejmach krajowych i sprawa odznak dla rektorów i dziekanów Szkół politechnicznych. Rektor Dziwiński zamierza poruszyć przy tej sposobności w Ministerstwie oświaty kwestję wydziału handlowego na Politechnice we Lwowie.

Z teatru. Dziś, obrazek dramatyczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego „Fotografia Jędrusia“ i komedja w 3-ch aktach z francuskiego „Zięć pana Poirier“. W sobotę po raz trzeci „Przyjaciółka żon“.

Nekrologja. Olimpia z Kodrębskich Dobrzyńską b. właścicielka dóbr, lat 67, zmarła w Krakowie 2 stycznia b. r.

Antoni Nittman, pocztmistrz, właściciel realności i były burmistrz, zmarł śmiercią nagłą w Pistyniu, miasteczku, położonem w powiecie kossowskim.

ROZMAITOŚCI.

Nowa opera. Wielka Opera paryska dała pod koniec roku nieznany dotychczas w Paryżu utwór jednego z najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej muzyki francuskiej, Emanuela Chabrier, „Gwendoline“. Opera ta wystawioną była już przed laty sześciu w Brukseli, następnie niemałem powodzeniem cieszyła się w Karlsruhe i w Monachjum, a dopiero teraz ujrzała światło kinkietów w Paryżu i to dzięki czysto wypadkowej rozmowie dyrektora opery Bertranda z C. Mendes'em, twórcą libretta „Gwendoline“.

Poeta Catulle Mendès osnuł swoje libreto na treści śpiewu wojennego, mieszczącego się w historji Aug. Thierrye'go. Akcja nader prosta, interes dramatyczny skupia się na trzech osobistościach, któremi są: zdobywca Harald, młody, piękny, dumny i dziki Duńczyk, Armel stary, naczelnik klanu Saksonów i wreszcie Gwendolina jego córka, piękna marzycielka. Widziała ona we śnie dzikiego Duńczyka, o rudych włosach, który ją przemocą porwał i uwiózł; w chwili właśnie, gdy opowiada ten straszny sen, nadchodzi wieść, że flotylla duńska wylądowała, siejąc postrach wśród rybaków saksońskich, którzy uciekają w głąb kraju.

Nieustraszony wódz Duńczyków, Harald, wpada niebawem, chcąc uśmiercić Armela, gdy wtem, pomiędzy walczących rzuca się Gwendolina, zasłaniając starego ojca. Na widok tego czarodziejskiego zjawiska dziki Harald staje zmięszany, osłupiały, jakby zwyciężony, Gwendolina zaś przypatruje się mu z przerażeniem i wzruszeniem, Harald bowiem podobny jest zupełnie do owego we śnie widzianego Duńczyka.

Postrach wzbudzający zdobywca staje się pod czarem pięknej Gwendoliny jej niewolnikiem, „syn burzy i wiatru“ zmienia się pod wpływem miłości do niepoznania i prosi Armela o rękę jego córki. Stary Armel przystaje, nie tylko dlatego, że uważa to za dogodny środek zemsty, w istocie bowiem daje Gwendolinie nóż dla zabicia wroga. Gwendolina rozkazu ojca nie wykonywa i ostrzega ukochanego, wprędce jednak dochodzą odgłosy rozpaczliwej walki, na biesiadujących bowiem Duńczyków napadli Saksoni i mordowali bez litości. Szukają wodza; Gwendolina daje mu ów nóż do obrony, gdy Duńczycy, ścigani, uciekają przez scenę, a za nimi wpadają Saksoni, chwytają Haralda i Armel sam go przebija. Gwendolina chwyta nóż z ręki umierającego i siebie nim przeszywa; przy blasku pożaru umierają oboje w nadziei połączenia się w Walhalli.

Partycja Chabrier'a jest dramatem lirycznym w stylu wagnerowskim, kompozytor posiłkował się motywami pieśni anglo-saksońskich, a obok tego dał swobodne ujście swojej zdolności twórczej. Wynikło stąd pewne przeładowanie motywami, nader uciążliwe dla śpiewaków. W wielu miejscach znowu zawiła orkiestracja tłumi śpiew. niemniej jednak w „Gwendolinie“ przebija talent kompozytorski niepospolity, który zapewne w operze „Briséis, nad którą obecnie Chabrier pracuje, skrystalizuje się.

Ostatecznie wykonanie opery tej nie może się zaliczać do nader starannych; panna Berthet grała dobrze rolę Gwendoliny, ale podołać nie mogła trudnościom technicznym; Vaquet (Armel) i Renaud (Harald) odtworzyli partje poprawnie. Pomimo to opera doznała wielkiego powodzenia; niektóre arje, jak legenda Gwendoliny, *Ils tous rudes et plus forts*, duet Gwendoliny i Haralda, chór dziewcząt, wreszcie wspaniały duet końcowy, wywołały entuzjazm publiczności.

Zbrodnia. *Nowoje Wremia* donosi, że w m. Ługańsku, gub. charkowskiej, wymordowano przed kilku dniami całą rodzinę członka iziumskiego sądu okręgowego, Arcimowicza. Państwo A. mieszkali w domu własnym za miastem, służba zaś ich składała się z kucharki, pokojowej i stróża. W dniu odkrycia zbrodni, pisarz p. A. posyłał kilkakrotnie do niego papiery do podpisania, lecz posłaniec za każdym razem powracał z oświadczeniem, iż nie mógł się dodzwonić. Wtedy pisarz udał się sam i gdy po długiem pukaniu i dzwonieniu nikt się nie odzywał, wezwał policję. Po otworzeniu drzwi, znaleziono w przedpokoju leżącą w zastygłej krwi kucharkę z głową odciętą, w pokoju sypialnym panią A. z głową rozbitą, jej pięcioletniego syna, tworzącego niekształtną masę ciała i krwi skrzepłej, w gabinecie zaś trupa p. A. Komody i szafy były pootwierane i rzeczy porozrzucane. Pokojowej i stróża nie znaleziono. Widocznie oni to dopuścili się morderstwa. Na drugi dzień odkryto w rzece siekierę i poplamione krwią ubranie stróża. Zbrodniarzy dotychczas nie ujęto. Zmarły Arcimowicz, urzędnik powszechnie szanowany, był krewnym senatora tegoż nazwiska; żona jego z domu Szabelska.

Gniew małpy. Profesor uniwersytetu genueńskiego, Ceci, korzystając z feryj świątecznych, wybrał się w początkach ubiegłego tygodnia na wycieczkę naukową do miasteczka górskiego, Castillacio. Miał tam zabawić dwa dni. Będąc już jednak na miejscu, przypomniał sobie, iż wprawdzie zamknął mieszkanie swoje w pałacu Canevari, przy Piazzia Brignole, pozostawił w niem jednak bez żadnego dozoru ulubioną swoją małpę, znaną z wielu ucieszných figli. Zaniepokojony, postanawia skrócić pobyt w Castillacio i wraca wieczorem — zapóźno już jednak dla przebłagania gniewu opuszczonej ulubienicy. O ile się zdaje, małpa, rozgniewana, iż nikt się nią nie zajmuje, poczęła z nudów obchodzić wszystkie pokoje, zwłaszcza, że doskonale umiała drzwi z klamki otwierać. W sypialnym pokoju profesora natrafiła na paczkę zapałek, poczęła je więc kolejno zapalać i rzucać przed siebie. Jedna z zapałek padła na łóżko i zajęła pościel. Wszczął się pożar, który przez okno dostrzegli sąsiedzi i zaalarmowali straż ogniową. Drzwi wyważono i pierwszy do płonących pokoi wkroczył naczelnik straży, kapitan Mantello. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy uczuł, iż ktoś ciska w niego jakiemiś przedmio-

tami. Ta rozgniewana małpa przyjmowała go tak niegościennie, miotając w niego wszystkie znajdujące się na toalecie przedmioty, jak mydła, szczotki, grzebienie, a wreszcie i zegar-budzik. Na szczęście jednak udało mu się umknąć przed temi ciosami, poczem pod jego kierunkiem pożar został niebawem stłumiony, a małpa, korzystając z dymu i zamieszana, uciekła bez śladu. Profesor Ceci, wróciwszy wieczorem, zastał zrójnowane mieszkanie, więcej jednak żałuje swej oblubienicy, ma atoli nadzieję, że zdoła ją odnaleźć.

HUMOR.

Gazeta Warszawska tak odpowiada jednemu ze swoich czytelników: Historja pańskich oświadczyn jest bardzo rozczulająca, tak dalece, że chcemy dać ją choć w części poznać naszym czytelnikom. Udałeś się więc pan do ubóstwianej:

„Pukam nieśmiało do podwoi.
„Niech pan wejdzie, niech się nie boi
Cudny głosik brzmie: (sic),
Czy nie przeszkadzam? nie!

Jest to początek bardzo wiele obiecujący, zwłaszcza gdy ten „cudny głosik *brzmie*“. Ponieważ pan nie przeszkadzałeś, więc rozpocząłeś słodką rozmowę i zacząłeś od słów:

„Czy obecny jest pani tata?
Nie, on do kawiarni lata“.

Ponieważ ten początek o tacie latającym do kawiarni był mało dowcipny, więc ciągniesz pan dalej rozmowę z „cudnyu głosikiem“

„A mama czy zdrowa“.
„Czy boli ją jeszcze głowa“.
„Nie!“ — cudny głosik odpowiada
I na kanapie siada,
Więc ja chcę mówić, nie mogę,
I zakładam nogę na nogę!

Pozycja rozczulająca i smutna, zwłaszcza, że chciałeś się pan oświadczyć i nie mogąc, założyłeś nogę na nogę.

Po długiem nakoniec milczeniu
Przy tęsknem westchnieniu,
Rzekłem: „Skróć pani mą mękę
I oddaj mi swą rękę“.
Ale ona się zerwała,
Strasznie na mnie spojrzała,
Wybiegła z pokoju
I zostawiła mię w niepokoju.

Mocno pana żałujemy, ale niestety! nie mamy najmniejszej nadziei, byśmy mogli wzruszyć kamienne serce „cudnego głosiku“. Niech panu to za pociechę służy, że ustępy najdramatyczniejsze z pańskiego poematu, drukujemy dla pociechy naszych czytelników.

OSTATNIA POCZTA.

Dnia 3 b.m stawali przed wyborcami w Wadowicach posłowie Zoll i Popowski. Pierwszy złożył sprawozdanie ze swych czynności poselskich w Sejmie, a drugi w Radzie państwa. Wyborców, przeważnie włościan, było przeszło 200. Obu posłom uchwalono jednomyślnie wotum zaufania.

Sejmy górno-austrjacki i styryjski zostały otwarte.

Z Tryestu telegrafują 4 stycznia. Wczoraj zerwał się gwałtowny wiatr północny borra. Wiele osób odniosło ciężkie uszkodzenia; szczególniej zaszły liczne wypadki złamania nogi. Parowiec Towarzystwa Lloyd „Iris“ nie mógł wypłynąć na morze. Komunikacja lokalnemi statkami wstrzymana. Borra trwa ciągle. Panuje zamieć śnieżna przy 6 stopniach zimna.

Paryski sąd policji poprawczej skazał wdowę Millecamps na zasadzie ustawy o szpiegostwie na pięć lat więzienia i 10-letnie wydalenie z kraju. Skazana wydała bowiem plany zgubione u niej przez ajenta rządowego, pełniącego służbę wywiadowczą, osobom trzecim, zamiast oddać je w ręce rządu.

Dzienniki francuskie utrzymują, iż rząd angielski myśli o aneksyi Sycylii.

Telegramy.

Wiedeń 5 stycznia. Władysław Swolkien, komisarz policji, został mianowany starszym komisarzem policji w Krakowie.

Wiedeń 5 stycznia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę o ordynacji Dzieduszyckich.

Berlin 5 stycznia. Traktat handlowy z Rosją gotów jest do podpisu.

Berlin 5 stycznia. Wczoraj wyjechał ztąd, powołany do chorego Hurki, profesor Bergmann.

Paryż 5 stycznia. Sąd najwyższy odrzucił zażalenie Vaillanta przeciw aktowi oskarżenia.

Rzym 5 stycznia. Po radzie ministrów, której sam król przewodniczył, ogłoszono dla Sycylji stan oblężenia. Jenerałowi Marza oddano władzę prawie dyktatorską i zaprowadzono sądy wojenne. Dzienniki przyjęły wiadomość o tych zarządzeniach z żywem zadowoleniem. Według nich, ruch ludności sycylijskiej ma swoje źródło w podżeganiach z zagranicy. Francja stale ściąga swoje wojska wzdłuż północnej granicy Włoch, te zaś muszą swoją armję kierować ku południowi.

Rzym 5 stycznia. W Varzafranca na Sycylji uwięziono księdza, który ludność miejscową podżegał do buntu. Podczas starcia się chłopów z wojskiem w Gibellinie padło w zabitych i rannych 40 ludzi.

Belgrad 5 stycznia. Aby zdekompletować trybunał przysięgłych, mający sądzić byłych ministrów, czterej członkowie sądu zgłosili się jako chorzy.

Palermo 4go stycznia. Aresztowano tu posła Felice Zinffrida, w chwili gdy jawnie podżegał lud do buntu.

Wiedeń 5 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 353.75, Laenderbank 255.20, Staatsbahn 309.25, Lombardy 108.—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Nowy teren naftowy. Dziewięćset morgowy teren naftowy, został odkryty w Kamionnej. w majątku p. Józefa Ożegalskiego, w południowej części powiatu bocheńskiego. Kilku geologów i rzeczoznawców naftowych uznało, iż w Kamionnej są aż dwie linie naftowe przeszło 6 kilometrów długie, na których można i paręset studzien postawić i eksploatować naftę przez długie lata. Ropy wyciekające do potoków i piaskowce przesiąknięte mocno naftą dają pewność, iż w każdej studni ropa będzie się znajdowała, tem pewniej, iż siodło piaskowców ropodajnych zostało potokami odkryte. Kilka spółek traktuje z właścicielem o nabycie terenów, dla których może się znaleźć miejsce na tak dużym obszarze. Jest to pas naftowy w Galicji, najbardziej wysunięty na zachód, w prostej linji oddalony od Krakowa o 5 mil, nie kończy się też w Kamionnej, można przeto mieć nadzieję, iż z czasem dojdzie eksploatacja nafty prawie do samych rogatek Krakowa, czego tylko życzyć można tym okolicom, aby się przemysłem naftowym wzbogaciły. W innych krajach, gdzie jest więcej ducha przedsiębiorczego i kapitałów, przy tak pewnych danych dawno by się eksploatacja nafty tam już rozpoczęła.

Losy komunalne wiedeńskie. Główna wygrana 200.000 zł. padła na s. 1041 nr. 43. druga wygrana 20.000 zł. na s. 1350 nr. 87, trzecia 5000 zł. na s. 21 nr. 25.

Austr. losy Czerwonego krzyża. Główna wygrana 35.000 zł. padła na s. 3941 nr. 3, druga 1000 zł. na s. 7902 nr. 7.

Losy m. Tryestu. Główna wygrana 10.000 zł. padła na nr. 7303.

Losy m. Lublany. Główna wygrana 25.000 zł. padła na nr. 70.959, druga 1500 zł. na nr. 7896.

Losy regulacji Dunaju. Główna wygrana 80.000 zł. padła na nr. 172.821, druga 24.000 zł. na nr. 19.925, trzecia 8000 zł na nr. 130.555, czwarta 5000 zł. na nr. 104.218.

Przyjechali do Krakowa

dnia 4 stycznia.

Grand Hotel. E. Lien z Wiednia. St. Janowski z Janowa. L. Nowiński z Brzezin.

Hotel Drezdeński. J. Pojman z Bośni. M. Rosenfeld z Wiednia. L. Rieger z Wiednia. M. Morawska z Kujdańc.

Hotel pod Różą. W. Antoniewski ze Stanisławowa. Z. Czartoryski z Jutrosina.

Hotel Krakowski. K. Chrzanowski z Popędzyna. X. A. Bryja z Szczyrzyc. A. Łempicki z Krzysztoforzyc. L. Zagajewski z Świątnik. St. Freund z Świątnik. W. Chrzanowski z Niedasty. G. Przychocki z Biały.

Hotel Imperial. A. Zeichel z Wadowic. G. Moser z Wadowic. J. Zagórski z Wadowic. L. Treiberger z Galicji. G. Hirschfeld z Krakowa.

Hotel Pollera. L. Breuer z Wiednia. W. Ludwiński z Wiednia. T. Ziembiński z Warszawy. E. Dobrowolski z Jordanowa.

Hotel Narodowy. Cz. Chwalibogowski ze Stryja. K. Bzowski z Zurasławic. W. Szczęsnowicz z Muchowa.

Hotel Polski. W. Wurczyński z Radomia. St. Langie ze Lwowa. A. Sondermann z Austrji.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct
Renta austr. papier. opod. . .	98 40	Anglobank	153 50
„ srebrna „ . .	98 25	Union	259 —
4% złota . . .	118 80	Bankverein	126 —
4% koronowa .	96 70	Akcye Länderbank. .	252 80
Akcye bank. austr.-w.	1001 —	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe . .	353 25	„ „ lwowsko-czerniow. .	263 —
Londyn	123 85	„ „ południ. .	107 50
Napoleony	9 85	Elbenthal	242 50
Dukaty	5 85	Nordbahn	291750
Marki	60 80	Staatsbahn	309 25
4% Renta węg. kor. .	94 80	Alpin	47 90
4% „ „ złota	116 80	Akcye tytoniowe . .	198 —
Losy prem. węg. . .	147 50	Ruble	132 50
Losy tureckie . . .	54 20		

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

L. 41956
III

OBWIESZCZENIE.

Magistrat podaje do publicznej wiadomości, iż celem zbadania w realności p. p. Karola Knausa, i Joachima Birnbauma przy ulicy Krakowskiej pod L. 51 urządzenia odlewarni z mosiądzu obok istniejącej tamże pracowni blacharskiej oraz wyrobni okuć do drzwi i okien Samuela Opoczyńskiego, względnie celem orzeczenia, czy urządzenie tejże odlewarni jest dopuszczalne ze względów policyjno-budowniczych, policyjno-ogniowych i sanitarnych, wreszcie ze względu na przepisy §. 74 ustawy przemysłowej, odbędzie się w myśl §§. 27, 28 i 29 ust. przemysł. na gruncie rzeczonej realności **rozprawa komisyjna** w dniu **15 Stycznia 1894 o godz. 10 przed południem.**

Na tymże samym terminie zbadane zostaną usterki, wytknięte w tejże pracowni pismem c. k. Inspektora przemysłowego we Lwowie z dn. 29 Listopada 1893 L. 3113.

O czem się sąsiadów i strony interesowane zawiadamia z nadmienieniem, że zarzuty przeciw budowie powyższej odlewarni wniesione być mogą pisemnie przed terminem rozprawy; lub też ustnie podczas komisyi. — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione, — i zezwolenie na zamierzoną budowę odlewarni, o ile względy publiczne nie staną temu na przeszkodzie, udzielonem zostanie. 182 1—1 *Kraków dnia 23 Grudnia 1893.*

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 170 3—?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1893 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.55 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa. — 6.40 popołud. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 popołud. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa. — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 451 z Krakowa, 12.20 popołud. poc. mięsz. Nr. 451 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki** — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 8.30 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 8.44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 7.05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 4.38 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.), 4.53 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5.00 ran. poc. mięsz. z Podgórza-Pł.. 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. do **Oświęcima**. — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł.. 2.52 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima**. — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca**. — ran. poc. os. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, ran. poc. os. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa. — 6.12 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Suczawy przez Lwów**. — 2.15 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2.25 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 8.09 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.. 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki — 9.34 noc poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 noc poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 oo Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 7.49 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. mięsz. Nr 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 6.34 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Podgórza-Pł., 6.52 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.50 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagòrzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popol. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.18 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 10.46 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.54 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświecima**. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.07 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima**. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Krak. **z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.